CZĘŚĆ XXVI. № 97. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu. do Expedycyi Gazet PetersburskiegoPocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z dostawieniem do mieszkań, 30 r. ass. *Połroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Połroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, 22 Grudnia. / 3 Stycznia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg 21 Grudnia. / 2 Stycznia.

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 6 Grudnia mianowani kawalerami orderów Św. Anny 1 klassy z koroną, Jenerałowie porucznicy: Naczelnik artylleryi oddzielnego korpusu gwardyi, *Sumarokow 1* i Naczelnik 2 lekkiej dywizyi jazdy gwardyi *Strandmann;* Św. Włodzimierza 2 klassy, Jenerał-majorowie: Dowodzący Szkołą podchorążych i podoficerów gwardyi baron *Schlippenbach* i Dowodzca 2 brygady 1 dywizyi lekkiej jazdy gwardyi *Płautin.*

— Były Gubernator Cywilny Wiatski, dziś Dyrektor Depertamentu Podatków i poborów Rzecz. R. St. *Modwinow* (6 Grud.) Najłaskawiej mianowany Radzcą Tajnym.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 17 Grudnia. Królowa Jmć nadała order wielkiego Krzyża Łaźni J. C. K. W. Arcyxięciu Austryackiemu Fryderykowi.

— Times czyni uwagi z powodu zamierzanego przez Ministerstwo planu dla ułatwienia krążenia pieniędzy. Plan ten zależy głównie na tém żeby sam Rząd tylko miał prawo wypuszczać papierowe pieniądze i żeby to prawo odjęte było bankom. Gazeta Times bardzo pochwala ten systemat.

— Twierdzą że Jenerał Not, który świeżo otrzymał wielki krzyż orderu Łazni jest synem oberżysty z Carmarthen i że młodość jego zeszła na uprawie ziemi.

— Kapitan Wittingham, wiozący depesze od sira Hugh Gough do Lorda Stanley, Ministra Wojny i osad, przybył do Londynu. Przywiozł on nadto wiele chorągwi zdobytych na Chińczykach.

— Handel bawełny w Liverpool i Manchester znowu się podniosł.

— Podług listów z Kalkutty Rząd angielski niezmniejszy liczby statków parowych wyprawy chińskiej, potrzebując ich do ustanowienia i ciągłego utrzymania Kommunikacyj pocztowych.

— Wyrachowano, z wielkiem do prawdy podobieństwem, że podatek od dochodu nieprzyniesie Skarbowi więcej nad 3 miljony funtow. Niewiadomo czy to należy przypisać złemu stanowi interesów, czy niedokładności objawień.

Paryż 17 Grudnia. Journal des Débats donosi, na wiarę gazety Augsburskiej, że układy o małżeństwo córki Króla Filipa xiężniczki Klementyny z xięciem Augustem Saxe-Cobourg-Gotha doprowadzone są do końca. Xiężniczka wnosi 1 mlion franków posagu, prócz tego co się jej będzie należało z rzeczy aktu familijnego 7 Sierpnia 1830. Xiąże ma sobie zapewnione 100,000 fr. dochodu i wszystkie prerogatywy przywiązane do prawa pierworodzenstwa, których starszy brat, Król Portugalski zrzekł się na niego.

— Minister Marynarki odebrał urzędowe doniesienie od Kontr-admirała Dupetit Thouars, o zajęciu na rzecz Francyi dwóch grup wysp na Oceanie Spokojnym tworzących archipelag zwany Markizy. Zajęcie odbyło się bezspornie i w sposób najformalniejszy.

— Konsul Francuzki w Barcelonie P. Lesseps podniesiony został do stopnia oficera legii Honorowej.

— Mamy listy z Barcelony po 9 Grudnia. Surowe środki i kary nie ustają. Wszystkie dawne pasporta ogłoszone są za nieważne i wszyscy muszą brać nowe. Regent, po 16 b. m. niepostał jeszcze w Barcelonie; mieszka w okolicach wewsi Sarria i ztomtąd, niebędąc w Barcelonie ma wrócić do Madrytu. Kilka pułków wyszło z Barcelony i pociągnęło do Girone.

Berlin 23 Grudnia. Król nadał order Orła Czarnego Cesarzowi Brezylskiemu.

Ateny 28 Listopada. P. Silivergos, Prezes Izby Obrachunkowej, mianowany został Ministrem Skarbu.
(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

LITERATURA.

O zamierzanej przez P. Johna of Dycalp publikacyi pod tytułem LITWINI.

Szanowny P. Dycalp wysłuchał naszej prośby którąśmy zamieśli w Tygodniku przy umieszczeniu ogłoszeniu jego o zamierzaném wydaniu zbioru obrazów pod tytułem LITWINI; ogłosił on (Tygod. № 93), spis typów dochodzący do 84, które, zdaniem jego mogą dostarczyć przedmioty do tych obrazów. Co do rodzaju i formy, o któreśmy go zapytywali, odpowiedział (jak i można było się spodziewać), że obior ich zostawuje spółpracownikom których wzywa, nie wątpiąc iż się w nim zastosują do charakteru samychże tych typów.

Gdy już zapewne są pisarze co się zabrali do obrabiania niektórych obrazów, a inni wkrótce pospieszą odpowiedzieć wezwaniu P. Dycalp, czujemy obowiązek, przed końcem jeszcze tego roku, wyjawić niektóre myśli, jakie nam to wydanie nastręcza, myśli względem kierunku jego i ogólnego ducha.

Pierwszym względem jaki w wykonaniu tego dzieła mieć przed oczami należy, jest pilne wystrzeganie się ażeby nie było w niczém podobne do takichże publikacyj Francuskich. Nie dla tego to mówię iżby «les Français peints par eux memes» było złe, chybne; owszem jest ono bardzo dobre dla Francyi; ale właśnie dla tejże samej przyczyny naśladowanie jego w zastosowaniu do nas, byłoby zupełnem zfałszowaniem obrazu. Bo nie masz może pod słońcem dwóch ludów, któreby w życiu wewnętrzném, obyczajach, pojęciach, okolicznościach bytu społecznego, w zaletach, wadach i śmiesznościach, tak były od siebie różne, jak jesteśmy my, i Francuzi. Ta różność tak jest wielka, że oparła się dotąd nietylko pojedyńczym usiłowaniom modnych gaszków, ktorzy od czasów już Opalińskiego wracając z zagranicy apostołowali u nas francuzizm; ale i późniejszej zarazie literatury i nawet temu ledwie że nie powszechnie wmówionemu absurdum, że jesteśmy *północnemi francuzami.*

Te tak silne najazdy z zachodu, przemknęły tylko po nad naszemi obyczajami, wywarły gdzie niegdzie indywidualne wpływy, ale nie tknęły gruntu i nader mało prawdziwie miejscowych typów zatarły. Jakoż wrzeczy samej niewidzimy w sobie żadnego punktu podobieństwa z naszym mniemanym wzorem: życie francuzów koncentruje się po miastach; miasta są prawdziwą Francyą: tam się wyrabiają obyczaje i pojęcia i promieniami rozchodzą po kraju, mając główne swe ognisko w *stolicy cywilizacyi*, Paryżu; ztąd i składem prawie wszystkich typów jest Paryż: w oddaleniu od niego spotykają się też same, tylko w bladszém odbiciu. U nas na odwrot, miasta w historyi obyczajów, w ich typowém obrazowaniu, grają podrzędną rolę i to bardziej peryodycznie tylko. Francuz żyje gazetami i spektaklem (*), tak się bez nich nie obejdzie jak prawy Litwin bez dobrego barszczu i piwa. U nas teatr i gazety należą do mniej potrzebnych zbytkowych uciech. A po tém co za nóżnica w życiu wewnętrznem! Francuz, choć lubi towarzystwo, ale i w osamotnieniu występujący na scenę dostarczy niemało wzorków, kiedy Litwina niemożna malować inaczej jak w stanie towarzyskości i t. d. i t. d. Słowem gdy tak wielkie zachodzą różnice, gdy nawet najnaturalniejsze uczucia w tych dwu narodach objawiają się w kształtach najniepodobniejszych, sądzimy że z dzieł Francuzkich jeden tylko tytuł może właściwie być przeszczepiony do zamierzanego zbioru; ale ani duch, ani forma.

Potem we Francyi, tak nazwana cywilizacya, ściślej mówiąc polor zewnętrzny, zgładził wybitne rysy fizyonomii narodowej, i (jak pewne mody noszenia faworytów i trefienia włosów), uczynił je mniej więcej do siebie podobnemi. Pozostały już tylko do szkicowania same wielkie, odległe od siebie działy społeczne. Tak zwane *oryginały* znikły tam z posady. Wypleniła je *Obawa śmieszności*, ta najpotężniejsza dzwignia, ten prawdziwy Rząd, prawdziwa tajna policya Francyi. Wpłynęła ona na wyrobienie obyczajow, na same polityczne losy Francyi więcej, niż się zdawać może. Fizyonomja zaś Litwina, ledwo napoczęta heblem tago to poloru, przedstawia jeszcze wiele wydatności, rozpada się na wielką liczbę typów i nie braknie jej na oryginałach.

Wszakże i to powiedzieć trzeba, że od lat 20—30, ten stan rzeczy szybko dąży do przejścia w inny, lecz okres ten czasu nie jest tak znaczny iżbyśmy dziś niemieli jeszcze wielu spółczesnych, którzyby w razie zatarcia się którego z rysów niemogli nadstarczyć ich wspomnieniami z młodości swojej. Pragnęlibyśmy więc aby osoby P. Johna of Dycalp, niebyły wyłącznie Litwinami Roku Pańskiego 1843, ale Litwinami pierwszej ćwierci, pierwszej połowy XIX wieku. Życzylibyśmy także aby szanowny Wydawca i jego spółpracownicy nieograniczali się jedynie skreśleniem *typów*, to jest reprezentantów pewnej danej massy podobnych sobie ludzi, ale niegardzili też *oryginałami*, jak u nas mówią *bez kopij*, wyjątkami od typów. Niechby każdy choć jednego którego znał w życiu, przedstawił nam w biograficznym szkicu; takie szkice są bardzo pożądane bo malują nietylko samę osobę z nader ciekawemi szczegółami, ale nadto służą ku wielkiému objaśnieniu epoki, miejscowości, i wszystkiego co oryginał otaczało.

Możnaż naprzykład pojąć dobrze i wyobrazić sobie Wilno (z r. 1815—1825 i dalej, Wilno za-salonowe,) bez *Szurłowskiego*, *Sobolewskiego*, *Kryształewicza*, albo i bez

(*) Po odległych miejscowościach gdzie stoją wojska, umyślnie dla nich sprowadzają się truppy błędnych grajków i miejsca żołnierzy, po kolei chodzących na widowiska, opłacają się z kass pułkowych.

tych wyższego piętra oryginałów, których sławę głosiły *Wiadomości Brukowe?* i z drugiej strony, czy można wyobrazić sobie tych panów bez kochanego Wilenka? Jedno bez drugiego byłoby całkiem inne.

Wzór do opisywania oryginałów wszelkiego społecznego stopnia dał nam Bejła w Mieszaninach, w Rozdziale *Bardowie*. Jedna biografia Xięcia Panie-Kochanku, gdyby była w pełni wypracowana, jakiżby zawarła interes i jakie światło rzuciłaby na wszystko czasowe i miejscowe.

Tym samym biograficznym sposobem możnaby malować i same typy, wybrawszy ku temu najwyraźniejszego przedstawiciela swojego poddziału, łączącego w sobie wszystkie charakterystyczne cechy. Toby nietylko bardzo ożywiło dzieło, wystąpieniem żywych osób, ale byłoby wielkiém ułatwieniem i rękojmią dobrego wykonania; bo schwycenie prawdziwych cech typu, oddanie go w ogólnym zbiorowym wyrazie i tak wszechstronne określenie iżby wszystkie podeń podchodzące gatunki, odmiany i indiwidua obejmował, wymaga wielkiego daru obserwacyi, wielkiej znajomości ludzi i rzadkiej przenikliwości. W naukach przyrodzonych dotąd jeden tylko Linneusz dopiął tego, zkąd słusznie *Wielkim* nazwany; w nauce Człowieka bodaj czy to nie stokroć trudniej.....

Zbyteczném byłoby objaśniać, że to co się tu mówi nie stosuje się do wszystkich podanych przez P. Dycalp typów; z nich jest wiele całkiem już gotowych do wzięcia i opisania.

Dodam, że sposób jaki proponuję, najistotniej, z natury rzeczy, odróżniłby Litwinów od xiążek francuzkich tego rodzaju, co jest pilną potrzebą.

Mógłby tu P. Dycalp zarzucić, że uwagi nasze, zmierzają do rozszerzenia planu jego dzieła nad objawiony zamiar. Tak być może w rzeczy samej; ale wszystko to mówimy w interesie zupełności obrazu, który bez tego mógłby się skończyć na profilu lub popiersiu, i to nie kolorowanym. Wszakże, jeżeli te uwagi będą uznane za słuszne, łatwo będzie wydawcy zapobiedz wszelkiemu w swym zbiorze zamieszaniu; niech by tylko podzielił go na dwie części, z których jedna zawierałaby *typy właściwe;* skreślone ogólnikami, a druga wyjątki od typów, czyli *oryginały*.

Pozwalamy sobie wynurzyć nadzieję że w kreśleniu wizerunku Litwina ani szanowny Wydawca, ani wezwani przez niego do spółpracownictwa, nie zechcą ściśle się ograniczać geograficzném tego słowa znaczeniem. Są wprawdzie typy należące wyłącznie do właściwej Litwy, które nigdy nie wybaczały za jej granice, i nigdzie więcej nie dałyby się spotkać; ale jest niemało, zwłaszcza z nieco wyższych sfer społecznych, co mają obszerniejsze prawo obywatelstwa. Zwłaszcza za czasów Uniwersytetu, zbierająca się z różnych odległych stron młodzież, przejąwszy się litwinizmem, mimo wiedzy stawała się rozsadnikiem do krzewienia go w swoich stronach a tam ten pierwiastek uległ modyfikacyom stosownym do natury gruntu i nowe wydał gatunki. Tu jeszcze odwrotną dołączę uwagę: kiedy tak z jednej strony fizyognomia Litwina szerzyła się poza rodzime granice, z drugiej, w pewnej klassie rodowitych litwinów, niewiedzieć zkąd wyrodziła się pretensya do *koroniaszowstwa*. Było to jakieś zabawne pojęcie arystokracyi. Ludzie powiększej części młodzi, z nieprzeciążoną głową, z antenatow obywatele Ejszyskiej lub Olkienickiej parafii, pilnie wyszukiwali w genealogiach swoich jakiegokolwiek ogniwka «choćby po kądzieli» coby je z Koroną łączyło i na mocy tego usiłowali przejmować ościenne śmieszności, a naprzód wyłamywali sobie język na za-Niemeńskie prowincyonalizmy. Już nie jechali ale *jachali*, jadali *chlib*, klęli się na *chonor* i chodzili *bez* most *przez* czapki. Dziwaczna ta pretensya była źrodłem obfitém śmieszności i wpłynęła na koloryt wielu typicznych charakterów, któryby i do niniejszego obrazu dla wierności wejść powinien, tym więcej, że choć się już ogólniej na śmieszności poznano, niemało jeszcze zostało podobnych dobrowolnych karykatur.

Szanowny John of Dycalp chwali się z tego, że tak mało typów sobie do opisania zostawił. Oto, co się nazywa, skromność nie w miejscu! Choć cudzomieniec, anglik, dowiódł on w «Zaścianku» jak zna Litwę i jak głębokim postrzegaczem, jak biegłym jest malarzem naszych charakterów. Ponieważ jednak po wymienieniu pisarzy ktorzy już wzięli na siebie pewne szkice do skreślenia i po imienném wezwaniu innych, zostawił w swym spisie typów, wiele z bezimienną *prośbą*, kiedyśmy w myśli przebiegali imiona pisarzy coby najlepiej zaskutecznić tę prośbę mogli, przyszedł nam na pamięć utalentowany Autor Podstolica, P. Tomasz *Massalski*, który we wspomnioném dziele dał dowody niepospolitej zdolności właśnie w rodzaju o jakim mowa. Pozwalamy więc sobie wyręczyć P. of Dycalp w interesie dzieła które nas, jako Litwina, mocno obchodzi i zanieść do P. Massalskiego prośbę, aby ze spisu ogłoszonego w 93 Num. Tygodnika wybrał sobie upodobańsze do skreślenia.

Takie są ogólne i szczególne uwagi, obudzone w nas przedsięwzięciem znakomitego Johna. Zdały nam się one koniecznemi, właśnie dla nadania mu tego stopnia prawdziwej wartości, wartości nietylko czasowej, ale *obyczajowo-historycznej* jakiego przy dobrze obranym kierunku dostąpić może. Bo nie trzeba spuszczać z uwagi; że dzieła, mające przedstawiać obraz obyczajowy danego Kraju, piszą się nie na dziś lub jutro, ale przynajmniej na jakie poł-wieku. Pozostaje nam tylko odpowiedzieć na osobiste wezwanie Wydawcy, który zdał na nas skreślenie trzech obrazków z ułożonej przez się listy. Otwarcie wyznamy że wątpliwą nader jest rzeczą iżbyśmy tego się podjęli. Naprzod, mimo miejsca pobytu naszego, zbyt mało mamy stosunków z Plenipotentami stolecznemi; co do Litwinów napływowych, toż samo powiedzieć możemy, a co do trzeciej kategoryi zagnieżdżonych w stolicy Litwinów, sami do niej należąc, lękamy się aby w malowaniu własnego wizerunku nieposądzono nas o stronność lub pobłażanie. Te więc

trzy typy, mimo wezwanie wprost do Wydawcy Tygodnika, pozostają do wzięcia dla każdego, co je sobie obrać zechce. Natomiast, jeżeli P. Dycalp zgodzi się (o czém będziemy czekali wiadomości), iżby dzieło jego sięgało od początku bieżącego wieku i dopuści formy jakie proponujemy, postaramy się ze wspomnień młodości wywołać kilka rysów do jego szacownego zbioru.

Łączymy prośbę i do wydawcy i do spółpracowników o niezbyteczne zwlekanie skutku przedsięwzięcia; bo czas ucieka, wypadki szybko się lozują i każdy unosi z sobą nieznacznie jakąś cząstkę całości obrazu. WYDAWCA TYGODNIKA.

PROSPEKT.

(Z Warszawy.)

Zorza, dziennik młodemu wiekowi poświęcony.

«W naszym czasie nad wszystkie rodzaje literatury, góruje perjodyczna. Jaka tego przyczyna? Czy piszący za mało mają wytrwałości, by dzieła obszerne jednego przedmiotu dotyczące wypracować i wykończyć? Czy też widząc w publiczności obojętność i niechęć do porządnego czytania, chcą ją zwalczyć; a wzbudzając ciekawość rozmaitością przedmiotów, niezrażając długością opisów usiłują ożywić, i utrzymać jakkolwiek żądzę wiadomości? niewiemy. To jednak pewna, że pisma czasowe wszędzie, jeżeli nie liczbą, to wpływem przewyższają inne.

I u nas, każda klassa czytelników, każda niemal gałąź literatury ma swój dziennik; mamy pisma poświęcone krytyce, literaturze, sztukom, filozofji, gospodarstwu; — mamy roczniki religijne, drammatyczne, mamy nawet pisemko dla poczciwych kmiotków: słowem, kto tylko w czytaniu przyjemność znajduje, może to upodobanie zaspokoić, nie szukając doń żywiołu w obcych językach.

Jedna tylko część powszechności naszej, część chciwa wiadomości, z zapałem czytania pragnąca i z niego wielkie odnosząca korzyści, jeden tylko wiek młody niema u nas swojego dziennika. Wprawdzie dzisiejsze dzieci szczęśliwsze niż były ich matki, mogą się uczyć czytać na własnych do pojęcia swego zastosowanych xiążkach; prawda i to: że przed każdym nowym rokiem zjawia się kilka dziełek, przeznaczonych dla dzieci, lecz w tych najczęściej zwrócona jest uwaga na rozwijanie pierwszych wyobrażeń, na zajęcie i zabawienie drobnych dziateczek; — młódź zaś wychodząca z pierwszego dzieciństwa, lubiąca zastanawiać się nad wszystkiém, słysząca nieraz, że język nasz nie tylko równym jest innym językom, lecz w piękności i bogactwie wiele innych przewyższa, sama przekonać się o tém nie może.

Sprawiedliwą zatém jest rzeczą, by te umysły młode, giętkie, ciekawe, miały stalszy jak do tąd żywioł i rozrywkę, słowem: by miały własne perjodyczne pismo. Życzenie by pismo takowe istniało objawiano w dziennikach naszych, i tylko pewność że zdolniejsze od naszych pióra przedsięwezmą tę miłą pracę wstrzymywała nas dotąd od uczynienia zadość temu wezwaniu. Gdy jednakże oczekiwanie nasze nie zostało spełnione, postanowiłyśmy z dniem 1 Stycznia 1843 roku rozpocząć wydawanie pisma poświęconego wyłącznie młodemu wiekowi.

Nie będzie to dziennik pedagogiczny, nie śmiemy pochlebiać sobie by mógł mieć wartość niezrownanych *Rozrywek dla dzieci*, lub rozmaitość i zajęcie *Dzienniczka;* nie będzie w nim rzeczy zajmujących wyłącznie, matki lub nauczycielki, lecz przynajmniej każda z nich może córce lub wychowance swojej powierzyć je bez obawy, bo jeżeli nie wszystkie nieznane dotąd wiadomości; to użyteczną i stosowną do wieku znajdą rozrywkę.

Zorza obejmować będzie.

Wzory czystej pobożności.

Przykłady cnót Chrześcijańskich i towarzyskich.

Wspomnienia z życia mężów i niewiast wsławionych, tak u nas, jak w obcych krajach.

Uwagi nad naszym językiem i literaturą, tudzież wyjątki z dzieł dawnych, lub mało upowszechnionych.

Opisy miejsc ważnych, lub zajmujących ziemi naszej.

Opisy zakładów dobroczynnych i pożytecznych.

Opisy kościołów, lub innych starożytnych budynków.

Wiadomości z nauk przyrodzonych.

Powiastki lub komedyjki.

Cwiczenia stylu.

Doniesienie o dziełach stosownych dla czytelników Zorzy.

Rozmaitości.

Ufamy iż zamiar ten znajdzie życzliwe przyjęcie: może też nie jeden z szanownych Autorów lub Autorek sprzyjających młodemu wiekowi, zechce przyłożyć rękę do drobnego z razu dzieła. Wszelką w tym względzie pomoc, tak w radzie jak w czynie, redakcja mile przyjmie, o ile na prawdziwą korzyść dziennika wpływać będzie mogła.

Zorza wychodzić będzie dwa razy w miesiąc to jest co 1 i 15 każdego miesiąca poszytami, do których o ile możność pozwoli, dołączanémi będą starannie w kraju wyrobione ryciny.

Prenumerata wynosi:

Rocznie. . .	Rubli sreb.	3	kop.	60	(24 Złp.)
Półrocznie . .	——	2	—	10	(14 Złp.)
Kwartalnie . .	——	1	—	5	(7 Złp.)

Prenumerować można na wszystkich urzędach i stacyach Pocztowych w Królestwie, oraz we wszystkich Xięgarniach w Warszawie.

Redaktorki
Paulina z Radzieiowskich Kraków.
Walentyna Troianowska.

Z powodu świąt przyszły numer Tygodnika wyjdzie od dziś za tydzień 29 Grudnia.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Декабря 21-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.